Należytość pocztową opłacono ryczałtem.

PISMO MŁODYCH RUCHU AGUDAT HANOAR HAIWRI „AKIBA".



CEIRIM

ROK 5. TOM I.

Nr. 13.

1 czerwca 1935 | Kraków-Lwów-Warszawa | 29 Ijar 5695

Abonament kwartalny zł. 1. | Cena egzemplarza 20 gr

Adres Redakcji i Administracji: Kraków, Jasna 2.

לילות קיץ הם אדירים...

LEĆ PIEŚNI

Leć, pieśni!
Przyszła wiosna!
Śpiewają ptaków rzesze,
Brzmi wszędy pieśń radosna
że przyszła wiosna!

Leć, pieśni!
Wstało życie!
Łąka złotem się mieni,
Srebrzy rosą o świcie
i wielbi życie!

Leć pieśni!
Płonie słońce!
Niebieska lśni kopuła.
Idzie lato gorące
i płonie słońce.

A. G. (Płomyk, nr. 35.)



HERMON

PIEŚŃ

Chciałbym umieć śpiewać. Chciałbym w rytm melodji wpleść me życie. Chciałbym zatopić się w głębie pieśni i pójść z nią do walki. Pragnę was pojąć tony i półtony i rozśpiewać mą duszę, potężną melodją waszą. A gdy zadrga, zachyboce, roznamiętni się dźwięk w powietrzu — i ja chcę się rzucić w wir tonów i dźwięków.

A gdy ból i smutek owiną mnie ciemną swą przędzą — chciałbym ulecieć do was, pieśni, co nam życie i radość niesiecie.

A gdy twardo, nieustępliwie, uparcie uderzy melodja palestyńska tysiącem młotów w skały mej wyobraźni — chcę i ja pokochać jej szorstkie, proste tony. Wsłuchać się w świst wichrów, wygrywających swą melodję na dziurach parcianego namiotu, wpatrzyć się w słońcem upalnym zalane ugory, gdy bezgłośnie śpiewają lub gdy wioną świeżym zapachem obory, w czarną noc palestyńską — i milczeć.

A gdy tryśnie pogodną radością życia nigun chasydzki — chcę się radować, cały świat ramieniem objąć i serdecznie do piersi przycisnąć i rzucić radośnie zwątpieniu w twarz: „Wierzę" I szukać Boga w rozchoworze ciemnych lasów i harmonji w skłóconej naturze. Roześmiać się tak poprostu, jak chłop, usta szeroko roztworzyć, by zęby daleko słońcem zabłysły. I rozśpiewać się — Jak nikt jeszcze.

A gdy brzydko zaklnie melodja, wybuchnie gniewem tłumionym, lub gorzkim płaczem — pręży się we mnie wola, by łkanie uciszyć, stłumić na ustach przekleństwo i położyć kres szaleństwu. Golus, nędza, głód, ciasnota zlewają się w jedną wielką symfonję życia, ciężkiego, bezlitosnego. Dlaczego sił nie starczy, by zerwać płonącą strunę, usunąć precz! I melodję buntu cisnąć wrogim dźwiękom. Precz!

Tęsknię za tobą, pieśni, za prawdziwym śpiewem mej duszy tęsknić muszę. Szimszon.

ŚWIĘTO PIEŚNI

Wołamy stąd do wszystkich Ceirim ruchu. Do wszystkich idziemy z nową myślą!

Tworzymy Święto Pieśni!

Niech w jednym dniu zabrzmi pieśń nasza w całym ruchu. Niech w jednej chwiliześrodkują się w niej wszystkie nasze myśli. Wszak

trzeba choćby dzień jeden poświęcić pieśni, która nam przez wszystkie dni towarzyszy.

W Szawuot będziemy obchodzić nasze święto.

Czy trzeba układać nam plany? Przecież tak bogaty jest skarbiec naszych pieśni, tak niewyczerpane jest ich źródło!

Nie będziemy obchodzić Święta Pieśni w ciasnych murach lokalu. Wyjdźmy w przestrzeń daleką, pójdźmy w góry, w lasy, gdzie cała natura wraz z nami zabrzmi pieśnią. Bo wiedzieć nam trzeba, że nigdy piękniejszą nie może być pieśń, niż wtedy, gdy sama natura jej wtóruje.

Uczmy się słuchać muzyki lasu i grania wiatru i grzmotu potoku. Niech dziś właśnie natura przemówi do nas swą najpiękniejszą muzyką.

●

I nietylko dla siebie zachować nam trzeba czar pieśni. Pójdźmy z nią w szerokie tłumy; niech pozna człowiek prosty, jaki urok i siła żyje w pieśni naszej.

Zbierzmy wszystkich! I tych, których znamy, i tych, którzy nam obcy. Niech posłuchają naszej pieśni, gdy siedzimy razem w kole, niech usłyszą, jak powstaje nasza pieśń żydowska. Niech ją zrozumią.

SZIRAT HAAREC

Wysoko w górach Hermonu, lub może nad brzegiem Kineretu, albo wśród żyznych pól Emeku — zrodziła się pieśń nasza, palestyńska. Potężna, przez morze przeleciała i rozprószonemu narodowi błogosławieństwo z ojczyzny przyniosła. Słychać w niej jeszcze szczęk łopat chaluców, i smętne pogwizdywanie fujarki pasterza, a za nią unosi się zapach zżętego zboża.

Głęboko w serce ryje się nam pieśń palestyńska — bo nam wolność zwiastuje, bo przypomina, że tam daleko mamy nasz własny kraj. I cały krajobraz palestyński przewija się przez tę prostą, a silną pieśń, i wszystko z niej wiesz: o siewie i orce, o suszy i deszczu, o mieście i wsi.

A po pracy cieszy się Erec pieśnią. I my radujemy się weselem naszych braci w Erec.

Porywa nas pieśń i udziela nam się jej siła. Jakaś ogromna siła chce się wtedy z nas wydostać, chcielibyśmy walić młotem, by rozkuć kajdany, krępujące nas. Uwolnić chce nas pieśń.

Chaim.

WIOSNA

האביב



Wiosna w kraj nasz zawitała
w dzwonków zbrojna trele —
Hedad, społem ją przyjmiemy
pieśnią, — tylko śmiele!
Bim - bam —
Rozdzwoniła się puszcza
dzwoni łąka wraz, —
w przyrody przyśpiewie
cieszyć się nam czas.

האביב נכנס לארצנו
בקול צלצול הפעמון
ואנחנו נקבלהו
בקול שיר רענן.
בים — בם —
מצלצל כל היער
מצלצל כל האחו
וביפי הטבע
השומרים ישמחו.

MARSZ

צעוד!

Krocz! Krocz!
Nie chwiej się, nie zbocz!
Pójdziem! Pójdziem!
Z pieśnią pójdziem!
Dumnie dzierżąc ciało,
prosto, świeżo, śmiało —
Pójdziem, pójdziem,
z siłą pójdziem —
tam, gdzie nieboskłonu
błękitna toń.

צעוד ! צעוד !
אל כשול ומוט !
נלך ! נלך !
בשיר נלך !
ישרי גופים.
רעננים, זקופים.
נלך, נלך.
בעז נלך !
לשמי הרום —
תכלת רום.

J. L. PEREC

WĘDRÓWKA MELODJI

(Z żyd. tłum. S. Wołkowicz; wyjątki).

Czy chcecie posłuchać motywu talnowskiego?

Zdawałoby się, że to takie łatwe — Należy tylko przypomnieć sobie motyw, śpiewany w Talnie podczas uczty sobotniej — szałasides — i zanucić go! Nie jest to jednak tak bardzo łatwe, jakby się zdawało!

Motyw talnowski śpiewać można tylko chórem, podjąć go musi cała gromada!

Chcecie pomóc przyśpiewywać? O nie, bracia moi! Nie można śpiewać motywu talnowskiego z chasydami polskimi!

Przecież wy nie znacie się ani na śpiewie, ani na melodjach.

Słyszałem waszych grajków, waszych kantorów!

Przecież to skrzypienie, a nie granie, podczas śpiewu drzecie się, jak kury zarzynane!

Nawet „motywy synajskie" w ustach waszych brzmią dziko... A wasze marsze, wasze „kozaki"? Są jeszcze dziksze, niż wasze gesty i obejście! Twierdzicie, że to są melodje chasydzkie!... Inni są nasi chasydzi!... Ciekawi jesteście, skąd czerpiemy nasze motywy? Może to dziedziczne, a może zależy od miejscowości.

W naszych stronach, w Kijowskiem, niema domu, gdzieby nie było skrzypiec! Każde dziecko musi mieć skrzypce, musi umieć grać...

Chcesz wiedzieć, ilu mężczyzn jest w izbie? Spójrz na ściany! Ile skrzypiec — tylu mężczyzn!

Wszyscy grają: dziadek, ojciec, syn...

Szkoda tylko, że nasze pokolenie gra po swojemu, inaczej! Stary dziadzio gra „motywy synajskie" lub melodje synagogalne: *„kol nidrej" „szuszanos jakow"*. Gospodarz chasyd rozpływa się w motywach chasydzkich! Syn zaś gra już z nut! Gra koncerty, arje operowe!

Jakie pokolenie — takie melodje!

— Co robią chasydzi, gdy niema wódki? Wtedy mówią o wódce!...

Śpiewać samemu bez chóru, bez temperamentu przyśpiewujących nie można, pomówimy więc przynajmniej o śpiewie.

Trzy, cztery mile pod Berdyczowem, tuż za lasem, leży miasteczko Machniówka; w miasteczku była wcale niezła kapela grajków weselnych. Głowa kapeli, reb Chaim, był grajkiem doskonałym. Muzykant pierwszorzędny — uczeń Padhocera z Berdyczowa. Reb Chaim nie tworzył melodji, nie był kompozytorem, gdy

szło jednak o wykonanie utworu, wkładał w nie całą swoją duszę. O! Potrafił grać doskonale, po mistrzowsku!

Zawsze był Żydem chudym, suchym...

Zmieniał się jednak nie do poznania, gdy zaczynał grać. Stale opuszczone powieki podnosiły się powoli, a z cichych głębin oczu padały promienie na bladą twarz grajka... Widać, że zapominał o całym świecie... ręce same grały, a dusza wznosiła się hen gdzieś daleko i wysoko w krainę melodji... Czasem zapominał się zupełnie i zaczynał śpiewać, a głos miał piękny... i słodki, jak dźwięk klarnetu.

●

Trzeba wiedzieć, że melodja to suma dźwięków, głosów oddzielnych lub, jak mówią inni, tonów.

A dźwięki, czyli tony pochodzą z natury; nikt ich nie tworzył, — w naturze nie brak dźwięków.

Wszystko ma swój głos, swój dźwięk, a może nawet melodję... Śpiewają nawet planety; noc i dzień... noc i dzień rozbrzmiewają pieśnią... Śpiewają ludzie, ptaki, zwierzęta... Uderz kamień o kamień — a stuknie, metal zadźwięczy... i woda nie milczy, gdy płynie, lecz pluszcze... A las! Za najlżejszem tchnieniem wiatru, nuci pieśń, cichą, słodką pieśń. A pociąg, naprzykład, dzikie zwierzę o czerwonych ślepiach, gdy pędzi, czy nie ogłusza was swym rykiem? A w pewnej starej księdze czytałem, że nawet ryby wydają z siebie śpiewne dzwięki. Niektóre, jak głosi książka, przypływają niekiedy do brzegu i biją pletwami o piach lub kamienie i sprawia im to rozkosz.

Czy więc brak dźwięków dokoła? Trzeba tylko mieć uszy, żeby chwytać tony, łowić je siecią, wchłaniać, jak gąbka wodę!

Ale same tony — to jeszcze nie melodja. Kupa cegieł, to jeszcze nie dom. Dźwięki i tony to tylko ciało melodji. Trzeba duszy.

A dusza melodji — to uczucie człowieka, który opiewa miłość, gniew, pogodę, tęsknotę serdeczną, żal i ból...

Wszystko, co człowiek czuje, może przelać w melodję. Wtedy melodja żyje.

●

Wierzę, drodzy moi, że to, co mnie ożywia, samo żyje.

A gdy mnię ożywia melodja, gdy budzi się we mnie dzięki niej prawdziwe życie, — twierdzę, że melodja żyje...

Weźcie melodję i pokrajcie ją. Zaśpiewajcie ją naodwrót, zacznijcie od środka, a potem zanućcie początek i koniec... Czy to będzie melodja? A przecież tony pozostały te same, nie brak ani jednego. Ale dusza uleciała z melodji! Zarżnęliście żywego gołąbka, a z pod noża uciekła dusza.

Pozostał tylko trup melodji!

W Talnie wszyscy są pewni, że melodja żyje.

Melodja żyje i umiera; zapomina się o niej w końcu, jak o nieboszczyku!

Niegdyś motyw melodji był świeży... Melodja tryskała życiem... Z czasem osłabła, przeżyła swe lata i siły ją opuściły... Zniedołężniała, zmarniała... Wydała ostatnie tchnienie i zginęła w przestworzach...

Lecz może zmartwychwstać...

Nagle ktoś przypomni sobie starą zapomnianą melodję.

I mimowoli wlewa się w nią nowe uczucie, wkłada się nową duszę i melodja znów żyje... Nowa... młoda... odrodzona...

To jest *gilgul* melodji, jej wędrówka...

●

Nie rozumiecie pewnie tego, co mówię. Mów ślepemu o kolorach!

Ale wiecie co? Przecież lubujecie się w opowieściach. Opowiem wam historję o przemianach melodji, o wędrówce pieśni...

Posłuchajcie:

Gdyby Chaim nie był zwyczajnym, pobożnym Żydem, nie męczyłby się w Machniówce z ośmiorgiem dzieci. Grałby, lub śpiewał w jakimś teatrze, a może byłby już kantorem w Berlinie lub w Paryżu.

Ale Berdyczów wydaje właśnie *takich* ludzi. Chaim siedzi więc w domu, w ciągu długich miesięcy zapożycza się we wszystkich sklepach spożywczych, wyczekując jakiegoś bogatego ślubu, jak zbawienia...

I doczekał się w końcu...

W domu magnatów z Machniówki miał odbyć się ślub — u wdowy po Berlu Kacnerze.

Sam Berel Kacner był to wielki lichwiarz i większy jeszcze sknera... Żałował sobie nawet jedzenia... Chodził i zbierał okruszyny, pozostawione przez dzieci.

Ten człowiek miał serce z kamienia...

Przed śmiercią wezwał najstarszego syna, kazał sobie podać księgę i zsiniałym palcem wskazywał, od kogo należy długi ściągnąć. Broń Boże nie prolonguj! — rozkazał szeptem. Słyszysz? Zaklinam cię!

A potem zawołał żonę i kazał schować statki miedziane, wiszące na ścianie: „gdy zamknę oczy, wszystko pokradną!?" — zdołał wyszeptać i umarł.

Pozostawił jednak pół miljona!

Wdowa wydaje córkę zamąż.

A że Chaim pragnąłby również wydać zamąż swoją córkę, czekał więc na ślub jak na Mesjasza...

Wdowie strzeliło do głowy sprowadzić na ślub Padhocera z Berdyczowa. Dlaczego? Zjadą się przecież goście z Kijowa, znawcy... Chciałaby więc usłyszeć nowe pieśni, nowe melodje, nowe żałobne *„el mole rachamim"*, zamiast przestarzałych melodji Chaima. I tak tyle kosztów... niech goście z Kijowa wiedzą, z kim mają do czynienia...

Chaim był w rozpaczy. W miasteczku zakotłowało się; lubiano go bardzo, litowano się nad Żydem — biedakiem!

Zwrócono się do wdowy, proszono ją; stanęło wkońcu na tem, że Chaim będzie grał z kapelą.

Przed ślubem jednak Chaim miał na koszt bogaczki pojechać do Berdyczowa i przywieźć od Padhocera nowe *„el mole rachamim"*.

Chaim otrzymał od wdowy kilka rubli — większą część pozostawił żonie i dzieciom — zgodził furmankę i pojechał do Berdyczowa.

Dopiero tu rozpoczyna się historja o wędrówce pieśni.

●

Biednemu, wiatr wieje w oczy — jak to mówią. Chaim wyjeżdża do Berdyczowa, a Padhocer wyjechał z Berdyczowa. Zaproszono go do Talna na *„mlawo małko"*. Trzeba wam wiedzieć, że cadyk talnowski bardzo cenił Padhocera. „Tajemnice Tory — mówił — tkwią w jego melodjach! Szkoda tylko, że on sam o tem nie wie!"

Chaim kręci się po ulicach jak struty. Co ma czynić? Jechać z powrotem do domu bez *„el mole rachamim"* nie może!

Pojechać do Talna, lub czekać aż wróci Padhocer również nie może — nie starczy pieniędzy! Wdowa nie dała za wiele, a większą część zostawił przecież żonie.

Chaim posmutniał.

Nagle ujrzał następującą scenę: w słoneczny dzień powszedni spaceruje po ulicy kobieta, odziana w szaty świąteczne... na głowie ma jakiś dziwny czepek, a od czepka spadają długie wstęgi, lśniące się w słońcu tysiącem barw. W ręku trzyma wielką srebrną tacę, a za kobietą kroczą grajkowie i grają, a ona chodzi i tańczy. Od czasu do czasu wszyscy przystają przed jakimś sklepem, lub izbą. Grajkowie grają, kobieta tańczy, a dźwięki muzyki ściągają ludzi ze wszystkich stron. Już pełno w drzwiach i oknach dokoła... zewsząd tłoczą się ludzie...

Kapela gra, kobieta tańczy, kolorowe wstęgi rozwiewają się w powietrzu, biała taca błyszczy się, a tłum krzyczy do koła *„mazel-tow"* i rzuca kobiecie pieniądze. Kobieta tańczy i chwyta mo-

nety na tacę — przez chwilę tylko błyszczą w powietrzu i padają na blachę, dzwoniąc w takt melodji...

Co to? Co się stało? Nic szczególnego! Berdyczów — miasto żydowskie, i panują w niem zwyczaje żydowskie. W ten sposób zbierają tam na posag dla biednej narzeczonej!...

Chaim słyszał już o tym zwyczaju; wiedział, że kobiety układają tańce, a Pahocer dla każdej układał inną melodję: to już było jego *„mycwo"*, jego dobrym uczynkiem! Przychodzą do niego, opowiadają mu o narzeczonej, o jej rodzinie, o narzeczonym, o ich nędzy. Ten słucha, milczy, przymyka oczy, czasem twarz całą ręką zasłoni, a gdy kończą opowiadanie, Padhocer zaczyna cicho nucić.

Wiedział o tem Chaim, poco więc przystanął, oczy wybałuszył i uszu nadstawił?

Słuchał melodji! Piękna! Takiego *„wesołego"* jeszcze nie słyszał... tyle w nim radości i smutku zarazem... płaczu i śmiechu; tyle bólu serdecznego i taka potęga, wszystko pomieszane, stopione w jedną pieśń, jak na ślubie sieroty!

Chaim stał chwilę i nagle zerwał się. Oto ma, czego szukał!

(c. d. n.)

HISTORJA PIEŚNI ŻYDOWSKIEJ

Chcę dzisiaj opowiedzieć coś z historji pieśni żydowskiej. Pieśń to zwierciadło duszy narodu, w którem wyczytać możemy jego cechy, charakter i sposób życia. Spójrzmy więc wstecz w historję i posłuchamy, jakie to pieśni śpiewał nasz naród.

O epoce biblijnej mało wiemy. Jedynie biblja mówi nam coś o tem. Według przypuszczeń historyków przejęli Hebrajczycy muzykę od Egipcjan. Mosze, będąc w Heliopolis, zapoznał się z muzyką religijną żydowską. Znana jest z tego okresu sławna pieśń Mirjam אז ישיר, po klęsce Faraona. Słowa są piękne, nieprawda? Melodji niestety nie znamy.

Według tradycji rozwinęła się pieśń żydowska dopiero za czasów króla Dawida. Sam król dbał o nią i kochał ją. Psalmy Dawida znane są z swej piękności i głębi uczuciowej. Także w służbie bożej zajmowała pieśń niepoślednie miejsce.

Z muzyków tej epoki znany jest Jubal syn Lemecha, który śpiewem i grą swą na ugaw*) ułaskawił dzikie zwierzęta i budził podziw swemi zdolnościami.

Przez długi okres czasu pieśń i muzyka zachowały się jedynie w rytuale religijnym. Spadkobiercami tej sztuki byli z pokolenia na pokolenie Lewici. Taki stan trwa aż do zburzenia II. Świątyni.

---

*) rodzaj fletu.

W golusie byli Żydzi pod wpływem tych narodów wśród których żyli. Dlatego też w każdym kraju miała ta pieśń inny charakter. Jedynie swoiste i zupełnie specyficzne piętno przybrała pieśń religijna hiszpańską, którą tworzyli tacy mistrzowie, jak Jehuda Halevi, Szlomo ibn Gebirol, r. Jechiel Alkawitz i in. Łączyła je jednak wspólna nuta melancholji i smutku. Niema się zresztą, czemu dziwić. Żyjąc w warunkach nie do zniesienia, wśród ciągłej obawy znajdowali ukojenie w smętnej melodji.

Nie myślcie jednak, że tylko zawodzenie i jęki to charakterystyczny ton melodji żydowskiej. Chasydyzm, który kazał się Żydom radować życiem, stworzył pieśń wesołą i skoczną. Melodje te wprawiać mają chasida w stan ekstazy religijnej. Unosiły one zawsze myśli ludzkie na wyżyny boskie.

Pieśń ta to nieocenione źródło dla nowoczesnej muzyki żydowskiej.

W okresie walki o emancypację poświęcają żydowscy muzycy swą energję twórczą na ołtarzu innych narodów. Stworzyli bardzo wiele i choć w tem, co stworzyli jest bardzo wiele pierwiastków żydowskich lecz są oni dla narodowej twórczości straceni.

Na dłuższy okres czasu zamarła żydowska pieśń i muzyka. Pieśń ludowa wynaturzyła się, przejmując obce, bezwartościowe motywy (jak wyjątki operetek, marszów i tp.),

Dopiero wraz z odrodzeniem narodowem wykazuje muzyka narodowa chęć dalszego rozwoju. Wielu doskonałych kompozytorów tworzy na tem polu (Achron, Bloch, Stutschewski itd.). Oni są twórcami nowej odrodzonej muzyki żydowskiej, acz nadewszystko rozwinął się nowy rodzaj pieśni ludowej, tej, którą tworzą błota Emeku i piaski Szaronu. Ma ona jeszcze wiele naleciałości golusowych (rosyjskich przedewszystkiem i in.) lecz coraz bardziej krystalizuje się i rozwija.

I w tej gałęzi twórczości żydowskiej pozostało wiele do zrobienia. I tutaj znaleźć się muszą pionierzy, którzy tego dokonają.

Jehuda.

PIEŚNIARZ LUDU

Hej, klezmurim, gite brider,
Szpilt mir ojf o frejlech lid...

— śpiewa Mordchaj Gebirtig, pieśniarz ulicy żydowskiej, głęboki znawca duszy dziecka. A sam przecież śpiewał tylko pieśni smutne, tęskne, zda się — załzawione. Dojrzały mężczyzna, co życie spędził wśród trosk i walka, ze smętnym uśmiechem spogląda na mło-

dość minioną. „Kinderjurn, szene kinderjurn". I kocha szczerze te lata dziecięce i chciałby z całej duszy wrócić do nich, choć „dobrze pamięta razy matki, gdy do chederu go gnała".



Cheder — to dopiero bogata karta w twórczości poety ludowego.

...Wiosna... kwitną drzewa... ptaszki śpiewają... tak bardzo się nie chce iść do chederu! Nietrudno przecież wytłumaczyć się przed rebem! A jednak serduszko bije niespokojnie — odpędzić trzeba szatana. A nuż jutro rebe bić będzie?

Gorzej jeszcze, gdy w innej pieśni surowy ojciec gniewa się na małego Motele: „uganiasz wciąż z Jaśkiem za gołębiami; — i szybę rozbiłeś wczoraj; — kapotę podarłeś; — czyż przystoi to żydowskiemu bachurowi? Malec przez łzy szuka wymówki, — to te skrzypce wszystkiemu winne.

Takto ojcowskiem spojrzeniem ogarnia poeta cały światek tych małych istot i przez łzy uśmiecha się do nich. Rozumie szczerze tych malców, wniknął przecież do głębi tej małej duszyczki i poraz drugi — tym razem w twórczości — przeżywa swoje lata dzieciństwa.

Gdzież jeszcze odźwierciedla się folklor żydowski tak żywo, jak w pieśniach Gebirtiga? Kto jeszcze umiał tak wyraziście odmalować w prostych słowach życie Żyda polskiego?

Prawdziwie ludowy to pieśniarz. Poszły w lud jego pieśni i śpiewamy je dziś wszyscy, nie wiedząc często, kto je stworzył.

Towa

LAG B'OMER W WARSZAWIE

Przygotowania rozpoczęły się dwa dni wcześniej. Wyruszyła saperka, a z nią wóz wysoko naładowany materjałem pionierskim.

Na polach Kępy Tarchomińskiej, niedaleko Warszawy rozłożyli obóz nad Wisłą. Bo też tak zwykliśmy święcić Lag b'Omer — święto młodzieży żydowskiej.

Suną skauci pięknie umundurowani, paradują w pełnym rynsztunku — do obozu. Wsiadają na statki, bo i podróż Wisłą należy do tradycyj lag b'omerowych. Z zazdrością patrzą na nas ci z mos-

tu. Wśród pieśni radosnych odbijamy od brzegu. Puszczamy się na pełną wodę.

Już przybijamy do Kępy. Zdaleka ukazują się białawe namioty. Dookoła liny przez paliki przeciągnięte — święto niebylejakie. Bramy triumfalne toną w zieleni, a ponad chorągiewkami powiewa wielki sztadar niebiesko-biały.

Po defiladzie dookoła obozu — przecięliśmy uroczyście wstęgę w głównej bramie.

Hatikwa. Rozpoczął się raport. Plugi otrzymują swe nazwy, rozdzielone zostają obozy i ogłoszony plan dnia.

Wreszcie rozbiegamy się do żwych zabaw polowych. Szybko minął nam dzień na zabawie i ani się spostrzegliśmy, jak dano hasło powrotu.

Zwijamy obóz. O zmroku wsiadamy już na statek.

Przybywamy do Warszawy. Formują się kolumny czwórkowe, otoczone pochodniami. Tłumy Żydów przyglądają się nam z entuzjazmem.

A my idziemy silni, z pieśnią na ustach, witając radośnie zebranych Żydów.

Chylą się sztandary — rozbrzmiewa Hatikwa.

Minął nasz Lag b'Omer. *ibn ejsz.*

Nasza ankieta

Ze względu na znaczne zainteresowanie ze strony gdudu III. i opóźnienie z tego powodu terminu nadesłania odpowiedzi — ankietę przedłużamy do dnia 10. VI. Po tym terminie ankieta zostanie nieodwołalnie zamknięta.



I DO NAS ZAWITAŁ DJABLIK DRUKARSKI

Czy zauważyliście go? W ostatnim (12) numerze, na stronie 205 zostało zmienione przez nieuwagę nazwisko autora, zamiast B. Djakowski na B. Dygasińska (!).

Poprawcie więc wszyscy w Waszych numerach.



Na fali czasu

Że

EMIGRACJA ŻYDOWSKA NIE JEST „NIEBEZPIECZEŃSTWEM DLA KRAJU”

do którego ona płynie, świadczyć może fakt zaobserwowany ostatnio w Belgji. Poważne pismo brukselskie zamieściło artykuł, omawiający korzyści gospodarcze, jakie przynieśli Belgji uchodzcy żydowscy z Niemiec. Mianowicie zainicjowali oni powstanie nowych gałęzi przemysłowych, wpłynęli na rozwój handlu, wykazując wszędzie niespożytą energję. Pismo potępia też ograniczenia emigracyjne państw ościennych i wskazuje wyraźnie na dodatnie strony imigracji żydowskiej.

ZBLIŻA SIĘ JUŻ WIELKIEMI KROKAMI XIX. KONGRES SJONISTYCZNY

mający się rozpocząć w dniu 21 sierpnia, w Lucernie (Szwajcarja).

Kongres Sjonistyczny jest najwyższą instancją narodu żydowskiego. Powstały z inicjatywy Teodora Herzla w r. 1897, stanowi polityczną reprezentację „państwa w drodze” wobec świata. W Kongresie biorą udział delegaci organizacyj sjonistycznych z całego świata, wybierani przez członków Światowej Organizacji Sjonistycznej. Za życia Herzla zbierał się Kongres Sjonistyczny co roku, później zaś co dwa lata. Kongres wyłania z siebie każdorazowo nową Egzekutywę Sjonistyczną, z prezydentem na czele. Egzekutywa ta kieruje organizacją do następnego Kongresu.

Poraz pierwszy odbywa się Kongres w Lucernie. Poprzednie odbywały się w Bazylei, raz w Londynie, Hamburgu, Kopenhadze i Hadze. Ostatni zaś miał miejsce w Pradze, stolicy Czechosłowacji.

W związku z Kongresem przystępujemy do rozsprzedaży szekli, których liczba świadczyć będzie o sile Organizacji Sjonistycznej.

A oto donoszą dzienniki palestyńskie:

Oprócz wielkich zakładów przemysłowych dla wyrobu cementu „Neszer”, powstało w ostatnim czasie

WIELE FABRYK CEMENTU I GIPSU,

które coraz bardziej zaspakajają potrzeby jiszuwu.

Powstały też wielkie zakłady ślusarskie „Magejn” w Tel-Awiwie i „Mizrachi” w Hajfie. Produkty tych fabryk zdobywają też sobie rynek zbytu na całym Bliskim Wschodzie.

Z Palestyny donosi biuletyn ŻAT-nej o

BUDOWIE DRUGIEJ ELEKTROWNI W EREC

przez Pinchasa Ruttenberga. Towarzystwo Elektryczności postano-

wiło wybudować elektrownię nad Jordanem. Plan budowy został już opracowany. Elektrownia stanie prawdopodobnie w okolicach jeziora Hule, gdzie spadek wód jest olbrzymi.

Fakt ten świadczy wymownie o ciągłym rozwoju przemysłu palestyńskiego i zapotrzebowaniu na prąd elektryczny.

Budować!...

I pod względem kulturalnym praca idzie „pełną parą" naprzód. Obecnie powstał w Palestynie projekt założenia

TRZECH MUZEÓW,

a to: Muzeum im Herzla w Jerozolimie, muzeum Bialika w Tel-Awiwie i nuzeum Rotszylda w Riszon Lecion. Trzy muzea miałyby symbolizować trzy fazy odrodzenia narodowego: odrodzenie polityczne, renesans kulturalny i odbudowa jiszuwu palestyńskiego.

W Tel Awiwie powstało za inicjatywy znanego pedagoga S. Riegera

NOWE GIMNAZJUM

pod nazwą „Chinuch" („Wychowanie"). Obok normalnego gimnazjum zorganizowano specjalne działy dla młodzieży nowoprzybyłej do Palestyny, aby przystosować ją do warunków palestyńskich.

Każdy nowowstępujący zakład wychowawczy spełnić może doniosłe zadanie w dziele budowy kraju — ilość bowiem nieobytych z krajem i jego kulturą wzrasta w zastraszający sposób. Musi się zwrócić baczną uwagę na to, aby nie zanikły te zdobycze kultury narodowej, które już osiagnęliśmy.

Żeby nie stworzyć w Palestynie nowego golusu.

Centrala Keren Kajemetu podaje do wiadomości, że wciągu trzydziestutrzech i pół lat swego istnienia, wpływy wynoszą

CZTERY MILJONY FUNTÓW

W pierwszych dwudziestu latach (od 1902—1922) zebrano pierwszy miljon, zaś od roku 1922, każdy czteroletni okres wzwyż wykazuje wpływ dalszego miljona funtów. Jak ostatnio wspominaliśmy, rok ostatni był rekordowym pod względem wpływów na K. K. L. Widzimy przeto, że mimo ciężkiego położenia ekonomicznego, trafia ŻydowskiFundusz Narodowy do serc żydowskich.

KARMEL W RĘKACH ŻYDOWSKICH

Według ostatnich wiadomości, podawanych przez Palkor (Pälastina-Korespondenz) prawie cały Karmel, a więc 600.000 dunamów ziemi, znajduje się w rękach Żydów. Bezustannie mnożą

się na nim budynki. Szkoda, że coraz bardziej zanika jego malowniczy charakter, a zbocza przecinają się wzdłuż i wszerz wielką ilością asfaltowanych dróg. Ku Karmelowi też idzie rozbudowa Hajfy i od niego zależny jest jej rozwój.

By oddać cześć pamięci Wodza narodu polskiego, postanowiono imieniem narodu żydowskiego zasadzić w Palestynie

LAS IM. MARSZAŁKA PIŁSUDSKIEGO

Będzie to żywy pomnik dla wielkiego Wskrzesiciela Polski.

Wpłynęły już pierwsze kwoty na Keren „Jaar Piłsudski".

Poznajmy się

COŚ Z KATOWIC

Chcąc nawiązać kontakt z Administracją Ceirim oraz czytelnikami tychże, zwracamy się do Was tym oto listem.

Kwuca nasza to sześć dziewcząt, które pragną coś dla organizacji zrobić. A chęć to grunt.

Jesteśmy już po pierwszej próbie skautowej a teraz przygotowujemy się do drugiej.

Stoimy prawieże u progu Gdudu II-go, a co stoi w związku z tem zdajemy sobie dobrze sprawę.

Wiemy, czego ma prawo wymagać od nas organizacja i dążeniem naszem jest wszystkie te obowiązki wypełniać. Bierzemy żywy udział we wszystkich imprezach gniazda, pracujemy przy akcji bloczkowej a hasłem dnia dzisiejszego to tydzień propagandy Ceirim.

Bardzo często natrafiamy na drogach naszych przeszkody, ale te nas wcale nie zrażają, są nam raczej bodźcem do dalszej pracy.

Chciałybyśmy bardzo nawiązać korespondencję z podobnemi nam kwucami (nasza jest morowa), celem wspólnej wymiany myśli oraz porozumienia się w różnych kwestjach.

Więc! Kwuce z Polski i zagranicy piszcie do kwucy „Sichrija" z Katowic.

Piszemy na łonie natury (jesteśmy na wycieczce) towarzyszą nam mrówki i komary, współzawodnicząc swoim brzęczeniem skrzypieniu pióra na papierze.

Korespondencję prosimy kierować:

Pnina Hauben, Katowice, ul. Marjacka 21 dla Sichriji.

Kończymy serdecznym Szalom uwracha

Kwuca Sichrija
Pluton Kineret, Katowice.

Wydawca: Związek Skautowej Młodzieży Żydowskiej w Krakowie.
Redaktor odpowiedzialny: Ignacy Nichthauser.
Drukarnia Pospieszna pod zarz. A. Lehrhafta, Kraków, Pl. Dominikański 1